

Piął się chłop-czyk na drze-wo, co nad rze-ką sta-ło
Bo cu-dzych pa-ni-czo-wi gru-szek się za-chcia-ło.
Ale na ta-kich spra-wkach, kaz-dy źle wy-cho-dzi.
Cu-dza wła-sność jest świę-tą, tknąć jej się nie go-dzi.
I nasz chło-pczyk to po-znał, ale już po szko-dzie;
Spadł — i gru-szek nie do-stał, i ska-pał się w wo-dzie.



Nie-po-słu-szna Ry-bka.

"Ry-bko, nie ru-szaj' ro-ba-ka

"Co ci tak sma-czonym się zda-je

"On przy-wią-za-ny do ha-ka

"Śmierć nie o-chy-bna za-da-je."—

Tak sta-ra ry-ba mó-wi-ła,

Do mło-dej co się ba-wi-ła

Lecz Ry-bka sta-rej nie wie-rzy:

"Ja tu-taj ha-ka nie widzę

"To dzie-cie mnie o-kiem mie-rzy

"Lecz ja so-bie z nie-go szy-dzę"—

To mó-wiąc ro-ba-ka ły-ka,

Staje się pas-twą chłop-czy-ka.

Nie raz się prze-ko-na-cie, że i dzie-ciom tak by-wa, kie-dy słu-chać nie chcą,
Bo kto po-słu-sznym bydz nie lu-bi, Sam sie-bie naj częś-ciej gu-bi.



Piesek kruczek

Chodz piesku.' a ten piesek nazywał się kruczek
Chodz'___ mowił mały Antoś, naucze cię sztuczek
Kiedy ja jeszcze mały.'_ ucz sobie Azora."
Nie pieśku" rzecze chłopczyk "to najlepsza pora
Azor stary, nie pojmie, pracowac z nim nudno
I tobie później było by trudno
O wiele by cię, wiele pracy kosztowało
Teraz zobaczysz jak mało
W krotce pojętny kruczek
Nauczył się wielu sztuczek
Słuzył, podawał i pływał
Tysiąc figlow dokazywał
A to tak zręcznie tak smiało
Iż się zdawało
Że go nic nie kosztowało
Pamiętaj mój Antosiu, cos mowił do kruczka
Że się z młodu najlepiej nabywa Nauczka



Dwa Kotki.

Były to dwa kotki

Jeden ładny, lecz z szafek wyjadał łakotki

Drugi brzydki, bury,

Ale płoszył szczury,

Powiedźcie mi dzieci, którego wolicie? —

Dzieci: "Burego! burego!" — O dobrze robicie,

Bo ten godzien przychylności,

Kto dopełnia powinności.

A bardzo nie ładnie

Kiedy kotek kradnie.

A cóż dopiero kiedy człowiek się tak niegodziwie zapomni. Ściąga na siebie gniew Boski, nienawiść ludzi, kary doczesne i wieczne. Czasem się człowiekowi uda przez jakiś czas ukryć niepoczciwe swoje postępki, ale w końcu jak się wydadzą, wstyd i nędza go tylko czekają.



Tań-cu-ją dzia-tki, krę-cą się w ko-ło,
Bo do-brym dzie-ciom, za-wsze we-so-ło;
Ra-do-ści peł-ne ser-du-szko ma-ją,
Wią-dząc ze dru-gim ra-dość spra-wia-ją
Wcza-sie na-u-ki pil-nie pra-cu-ją,
I tem we-se-lej po-tem tań-cu-ją:
A kto nie-grze-czny kto pi-szczy pła-cze,
Już tak o-cho-czo pó-źniej nie ska-cze.



Pta-szek w gos-a-nie

Puk, puk, pta-szek do o-kien-ka
Niech tam o-two-rzy pa-nien-ka,
Bo to te-raz stra-szna zi-ma
Nig-dzie i zia-recz-ka nima!
I pta-szy-nie o-two-rzyli,
O-grza-li i na-kar-mi-li,
A pta-szyn-ka wdzię-czna za to
Spie-wa-ta im ca-łe la-to.

Na-wet pta-szek tu o-ka-zu-je wdzię-czność swo-ją tym co o-grza-li i na-kar-mi-li go w cięż-kim cza-sie — i każ-de zwie-rze przy-wią-zu-je się do Pa-na swe-go, co go zy-wi, i do-brze się z nim ob-cho-dzi. Niech że czło-wiek nie o-ka-że się gor-szym od pta-szka, od psa, od by-dlę-cia — Bóg ka-że nam ko-chać wszyst-kich ludzi, na-wet nie-przy-ja-ciół na-szych, a cóż do-pie-ro tych co nam do-brze czy-nią! — Pa-mię-taj-cie dzie-ci, a-byś-cie za-wsze za-cho-wa-li wdzię-czność dla do-bro-dzie-jów wa-szych. Ale po-źniej, pra-cuj-cie i osz-czę-dzaj-cie, a-byś-cie nie po-trze-bo-wa-li o cu-dzą po-moc pro-sić; bo wy nie pta-szki, o-ne pra-co-wać nie u-mie-ją — wam Bóg dał ro-zum i prze-zor-ność, abyś-cie pra-co-wa-li pó-ki si-ły star-czą, a po-tem z gło-du nie u-mar-li.



Chłopek z furką siana.

Ubogi chłopek wybrał się w drogę,
Zaprzągł szkapinę niebogę,
I furkę siana przywiózł do stolicy.
Wtém na Bednarskiéj ulicy
Wypada chłopak, cap za garstkę siana
„Hej! proszę pana
„Wszakżeć to moja chudoba."—
„Cóż z tego? a ja wezmę, bo mi się podoba"—
„Niebardzo— rzekł dozorca, nacierając żwawo
Zkądże to prawo?
Widzisz, chłopek ubogi masz-że ty sumienie?
Jeżeli ci potrzeba, proś o pozwolenie,
Najmniejsze zdziebło należy do niego;
A Bóg karze surowo za krzywdę bliźniego.



Kurczątko.

"Kurcze, kurcze! płoche dziecie,
"Czemu w inną stronę spieszysz?

Kurcze Matki nie słuchało
I pobiegło do ogrodu;

"Wszystkiego ciekawe w świecie
"Każdą się fraszką ucieszysz
"A Matce twoje oddalenie
"Srogie czyni udręczenie" —

Tam gdy niebacznie igrało,
Nadszedł pies zbójczego rodu
Co za postrach je porywa!
Tak to nieposłusznym bywa.

Kto słucha Matki przestrogi,
Nie opuści dobrej drogi.

Kto posłusznym bydz nie lubi,
Sam siebie najczęściej gubi.



Chłopczyk bardzo nie miłosierny bawił się często z wielkim psem Ojca swego; dobre to poczciwe stworzenie męczyć mu się nie raz bardzo dawało, choć daleko pies od chłopca silniejszy, mógł by go nie małym strachem nabawić, gdyby mu tylko zęby pokazał. Razu jednego, zaprzągł go do ciężkiego wózka pełnego kamieni: biedne psisko zadyszone, ledwo ciągnąć mógło, a on bił nie litościwie — Ojciec jego widząc to, i chcąc dać poznać synowi jak niegodziwe jest jego postępowanie, odwiązał psa, a na jego miejsce zaprzągł chłopca — ten z miejsca nawet ruszyć nie mógł, a Ojciec biczem naganiał, dopókąd chłopczyk zapłakany nie przyrzekł iż już nigdy żadnych zwierząt męczyć nie będzie.

Zapytania.

N. O czem to była ta bajeczka?
Dobry był ten chłopczyk?
Jak on się lubił bawić?
A ten pies, dobry był, czy zły?
A nie wstyd to, żeby pies był lepszy od chłopczyka.
Cóż ten chłopczyk raz zrobił?
Dobrze to było tak psa męczyć i bić?
Jak się to skończyło?
Dla czego to Ojciec zrobił?

Odp: Aby dać synowi poznać jak okrutna i niegodziwa ta jego zabawa —

N. Przyjemnie to było chłopczykowi?
Cóż Ojcu obiecał?
Pamiętacie jeszcze o innej jakiej bajeczce o męczeniu zwierząt?

Odp: O dziecku i kotku —

N. A pamiętacie jaka z tamtej bajeczki była nauka?

Odp: Nie czyń drugiemu co tobie nie miło?

N. Nie raz i temu chłopczykowi Ojciec to był powtarzał, ale on na to nie uważał, póki sam nie uczuł krzywdę, jaką temu biednemu psu wyrządzał. Spodziewam się że się potem poprawił, a że żadnemu z was tak przykrej nauki nie będzie potrzeba — lepiej i bez niej pamiętajcie że ani ludziom, ani zwierzętom, nie trzeba nigdy tego robić, co by nam było nie miłe — Powtórzcie ze mną wszyscy: Nie czyń drugiemu co tobie nie miło.



Annusia rzecze Kasia twe jabłuszko ładne
Albo się zemną podziel, albo ci ukradnę!

Annusia. Ah! co mówisz, siostryczko, sto jabłek
bym dała

Sto jabłek bym z ust twoich tych słów
niesłyszała

Kogo czuciem poczciwem obdarzyłeś Boże
Ten o złem bez wzdrygnienia i słuchać nie może

Każdemu wszystko zginie marnie,
Kto do siebie co cudzego garnie. —
Kto zaczyna od drzemyczka
Dojdzie potem do dołeczka.
Złodziej młody albo stary
Nie uniknie nigdy kary. —

Dziecie i Kotek.

Dziecie. "Kotku, tak drapać
nie ładnie
"Patrz na mą skrwawioną rękę
"Jak to wygląda szkaradnie!"



Kotek. "I ty zadajesz mi męki,
"I ja ci też powiem dziecie
"Nie szczyp mnie i bij przecie".

Lecz dziecie jeszcze szczy-
-pało
I kotek chciał drapać znowu
Zawsze tak dzieciom bywało
Co drugich nie wierzą słowu
Wszak ono nie raz nauczone było:
Nie rób drugiemu co tobie nie miło.

Zapytania. O czem była ta bajeczka?
Cóż to dziecko i ten kotek do siebie mówiły?

Odp: Dziecko wyrzucało kotkowi że je drapało.

N: Czem się kotek wymawiał?

Odp: kotek mówił że się bronić musi, bo go dziecie bije i szczypie.

N: Czy dziecie przestało?

Odp: Nie, co raz lepiej biło i szczypało, a kotek co raz bardziej drapał.

N. Jednak to dziecie nie raz słyszało, że nie trzeba drugiemu czynić co nam nie miło; nie tylko ludziom nigdy krzywdy wyrządzać nie trzeba, ale i zwierząt nigdy męczyć się nie godzi, bo i one cierpią tak dobrze jak i my, a nawet powiedzieć tego nie mogą. A czasem widać dzieci co sobie szaradną robią zabawę z męczenia ptaszków, chrząszczów, lub innych zwierząt; takie dzieci nie muszą mieć dobrego serca, albo też nigdy się nie zastanowiły nad męką jaką zadają tym biednym zwierzątkom, co im nic nigdy nie zawiniły. Jakaż to niegodziwa zabawa! nie można nawet patrzeć na to bez obrzydzenia — Gdyby wam się kiedy zdarzyło coś podobnego widzieć, namówcie takie nie dobre dzieci by przestały się tak brzydko bawić — Są zwierzęta które niszczyć trzeba, bo w domu, lub w ogrodzie albo w polu szkodę robią, tak jak myszy, szczury, lisy, kuny, gąsiennice, i inne; ale trzeba zawsze się starać o to żeby je zabijać sposobem najprędszym, najmniej bolesnym. Może które z was się już kiedy tak brzydko bawiło, aleście pewno nie wiedzieli w ten czas że to tak źle, i nie pomyślili o tem że to biednej stworzenia tak cierpią.

Powiedzcie mi dzieci, dobrze to męczyć zwierzęta, bawić się widokiem ich cierpienia? — Czy dzieci dobre, mogą się tak bawić? — Gdyby wam się kiedy zdarzyło widzieć dzieci tak niegodziwie się bawiące, cóż byście zrobili? —

Są jednak zwierzęta, co szkodę robią w domach, w ogrodach, lub na polu: cóż z niemi robić trzeba?

Odp: Te trzeba zabijać sposobem najprędszym, i najmniej bolesnym.

N: Powiedzcie mi dzieci, będzie które z was męczyło kiedy zwierzęta, ptaszki na przykład, albo psa lub kota, albo chrząszcza, motyla, lub robaczki jakie? —

Również nie należy się obciążać zbytnią pracą zwierzęta używane do zaprzęgu, jak konie, woły; widzi się czasem bardzo nie litościwych ludzi, którzy bydlęciu wygody nie dają, do zbyt ciężkiej pracy używają, a gdy to biedne stworzenie już ciągnąć nie może, biją je nie miłosiernie. Bardzo i to niegodziwie. W krajach mądrze urządzonych, prawo bierze nawet zwierzęta pod opiekę, i karze nie litościwe obchodzenie się z niemi.

Pamiętajcie dzieci, abyście ani ludziom, ani zwierzętom nigdy tego nie robili co wam nie miłe.

A teraz powtórzcie ze mną wszyscy: Nie rób drugiemu co tobie nie miło.



Latał ptaszek po sadzie
Od drzewa do drzewa,
A gdzie tylko usiędzie
Miło sercu spiewa.
Lecz w ogrodzie zły chłopiec
Porastawiał siatki,
Złapał biedną ptaszynę
I zamknął do klatki
Wybiegł potem ze sadu,
I siadł na podwórku

Ze skrzydełek ptaszyny
Wyrywał po piórku
On śmieje się złośliwie
Z trzepotania ptaszka
W męce biednej ptaszyny
Dla niego igraszka
Za młodu zły chłopiec
Biedne ptaszki dręczył,
A potem jak dorósł
Swoich braci męczył. —

Ilez to dzieci tak niegodziwie się lubi bawić męcząc zwierzęta; ani pomyślą że każde stworzenie tak cierpi jak i człowiek — a jakie by to dziecie nielitościwe cierpiało gdyby je zwierz jaki ogromny złapał, a potem wyrywał mu włosy, paznokcie, skórę mu zdzierał, albo członki mu połamał — pamiętajcie dzieciaczki, żebyście nigdy się nie bawiły tem co boli lub zasmuca ani ludzi, ani nawet zwierzęta.



Zaklinam cię chłopcze drogi,
Nie ruszaj mego gniazdeczka
Nie szydź z mej zbytecznej trwogi
To mych dzieci kolebeczka!
Co za postrach, podziwienie,
Gdy twe spotkają wejrzenie!

Chociaż chłopczyk był już blisko
Nie ruszył gniazdeczka przecie;
Ptak wrócił na swe siedlisko
Przyjaźnie patrzył na dziecie..—
Brzydka to jest igraszka
Ranić serce nawet ptaszka.—



Staruszki przy pracy.

Śnieg zasypał ulicę, a człowiek ubogi
Zmiatał go z drogi:
A był to człowiek obarczony wiekiem.
Przechodzień się litując nad biednym człowiekiem,
„Żal mi cię, rzecze, to praca niemała"—
Staruszek. Ręka boska ją zesłała,
Na to nas Pan Bóg stworzył, byśmy pracowali—
I zmiatał sobie śnieg dalej.

Do pracy człowiek się rodzi
Praca ozdobą człowieka
Po pracy spoczynek czeka
Wesołość trudy nagrodzi.

Kto gnuśności się nie chroni
Łatwo go bieda dogoni.



Mrówisko.

Patrzcie w mrowisko odkryte,
Na te mrówki pracowite;
Jan to wtę, to w tamtą stronę
Przebiegają nieznużone,
I z daleka albo z bliska
Znoszą żywność do mrowiska
Tak pracują całe lato:
Ale potem w zimie za to
Nie pomarzną biedne z chłodu,
Nie poginą biedne z głodu.
O naśladujcie, dziateczki,
Te pracowite mroweczki;
Bo kto pracuje za młodu,
Nie umrze na starość z głodu.



Widzisz tego Człowieka? patrz, sobą nie włada, nogi iego mdleią; głowa na pierś upada, gorączka go pali, niema przytomności, gada od rzeczy, na nikogo niezważa, nikogo niezna, rzuca się, gniewa, wścieka, gotów zbrodnią, zabóystwo popełnić. Co za straszna choroba! iakie gwałtowne szaleństwo! cóż mu się stało? nieszczęśliwy! ratunku, litości wzywa. Czemuż puszczaią go wolno w tym stanie? może wpaść w wodę, w przepaść, może zmarznąć, może skaleczyć siebie lub kogo. Ale patrzay oto się chwieie, zatacza, i pada, uderzył głową o kamienie krew go oblała, wyrzuca z siebie obrzydliwą truciznę, tarza się w błocie i tam przecie zasypia. Cóż to za stan okropny! Któż mu zadał tak straszliwą i iadowitą truciznę? Szynkarz, aby od niego zyskał groszy kilka. Niedługo on pewnie żyć będzie; zostawi w domu nędzę, pole niezaorane, rzemiosło zaniedbane, żonę i dzieci w biedzie i rozpaczy, umieraiące z głodu.



Kotek kulawy.

Kotek kulawy szedł sobie drogą,
A ktoś niebaczny trącił go nogą
„Nie trącaj, Panie! – rzekła dziecinka –
Cóż ci winna biédna kocinka?
Ej! daj jéj pokój, niech sobie idzie,
Ona umié zapłakać w biédzie:
A Mama mówi: Ojciec Niebieski
Nie każe biednym wyciskać łezki.„



Żydek.

Szła ulicą dziecinna, biedna, wynędzniała,
Oczki rączką zastaniała,
Spostrzega to przez okno dobroczynna Pani,
I chleba posyła dla niéj.
Cieszy się już za w czasu myślą piękniéj cnoty;
Bo cóż milej, jak ulżyć cierpieniom siéroty?
Wkrótce powraca z chlebem służąca zdyszana —
"Ach!" rzecze — "Pani kochana!
"To żydziak, a któż widział, wspomagać żydziaka?" —
Dobrą Panią uwaga oburzyła taka —
"Ale biédny" — odpowié — "wesprzéć go potrzeba;
"Idź, natychmiast mu zanieś ten kawałek chleba;
"On bliźni, nic nie znaczy w wyznaniu różnica;
"Wszak jednakowo słońce wszystkim nam
przyświéca?"



Żniwo i Okręźne.

"Widzisz dziecię! patrz w tę stronę:
"Te punkciki rozrzucone,
"To są ludzie w ciężkiéj pracy:
"Sierpem zboże żną wieśniacy,
"Pot strumieniem płynie z czoła,
"Piosnka w ustach brzmi wesoła.—
"Widzisz?"— Ojciec mówił daléj—
"Ludzie ziarnka w ziemię siali;
"Bóg nie była próżna praca,
"Bóg im w kłoskach więcéj wraca.

"Ci, posłuszni Jego woli,
"Idą zboże zbierać z roli.
"Jak już zbiorą i sprowadzą,
"Na podwórku się zgromadzą,
"Przyjdą z wieńcem do dziedzica,
"A na czele poprzednica.
"Zaśpiewają i poskaczą,
"Prostym trunkiem się uraczą
"I zapomną ciężkiéj pracy,
"Dobrzy, poczciwi wieśniacy."—

Do pracy człowiek się rodzi,
Praca ozdobą człowieka
Po pracy spoczynek czeka
Wesołość trudy nagrodzi.